

# Jerzy Milewski

---

## Wokół pojęcia "zorganizowana grupa przestępcza" : (artykuł dyskusyjny)

---

Palestra 7/7-8(67-68), 69-75

---

1963

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JERZY MILEWSKI

## Wokół pojęcia „zorganizowana grupa przestępcza”

(artykuł dyskusyjny)

1. W terminologii polskiego prawa karnego pojęcie „zorganizowanej grupy przestępczej” znajdujemy po raz pierwszy w dekreście z dnia 4 marca 1953 r. Pojęcie to przeszło następnie do ustawy z dnia 18 czerwca 1959 roku o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej.

Wprowadzenie tego pojęcia nie było przypadkowe. Jest ono odbiciem wyraźnego zjawiska społecznego, mianowicie *sui generis* „kolektywizacji” przestępstwa.

Przestępstwa zawsze były dokonywane bądź indywidualnie, bądź kolektywnie. Jednakże formy, struktura i metoda działania kolektywów przestępczych są różne w różnych warunkach historycznych i społecznych. W naszych czasach pojawiają się kolektywy przestępcze, które nie dadzą się zakwalifikować do „tradycyjnych” form przestępczości kolektywnej. Nie będzie to bowiem związek przestępczy ani szajka, lecz raczej jakiś mikroorganizm społeczny o nastawieniu przestępnym, który wymaga nowego ujęcia prawnego.

Jest niewątpliwym faktem, że przestępczość przeciwko mieniu społecznemu przybiera w wielu wypadkach formę działania w grupie funkcjonalnie ze sobą powiązanej, która łączy wysiłki do osiągnięcia zamierzonego celu, tj. zagarnięcia mienia społecznego.

Jaka jest tego geneza? Tkwi ona w samej strukturze gospodarki narodowej. W ogniwach administracji i gospodarki narodowej panuje zasada wzajemnej kontroli pracownika przez pracownika. W tym systemie zarządzania i kontroli trudno jest popełnić przestępstwo zagarnięcia mienia społecznego na własną rękę bez pomocy czy to przełożonego, czy to kolegi. Taka przestępna współpraca ułatwia popełnienie i ukrycie przestępstwa.

To właśnie wydaje się być zasadniczym czynnikiem powstawania rozmaitych zorganizowanych grup przestępczych w celu dokonywania zaboru mienia społecznego.

Prócz tego czynnika, najbardziej skądinąd rzucającego się w oczy i najbardziej łatwego do stwierdzenia, działają — jak się zdaje — jeszcze dwa dalsze czynniki.

Przede wszystkim — czynnik psychologiczny. Popełnienie przestępstwa to nie tylko czyn o określonej treści faktycznej. Jest to, jeśli można się tak wyrazić, akt agresji ze strony jednostki przeciwko społeczeństwu. Dysproporcja sił i środków między napastnikiem a napastującym jest tu oczywista. Stąd tendencja do łączenia się w kolektywy przestępcze. Pomagają one nie tylko popełnić przestępstwo w znaczeniu technicznym, lecz także w znaczeniu psychologicznym.

Dalszym czynnikiem, sprawiającym, że coraz więcej przestępstw przeciwko mieniu społecznemu popełnia się w ramach zorganizowanych grup przestępczych, jest czynnik socjologiczny. Wieki XX jest wiekiem uspołecznienia. Tendencja do zespa-

lania się w grupy do osiągnięcia określonych celów jest tendencją panującą. Wystarczy spojrzeć na niebywały wzrost wszelkiego rodzaju stowarzyszeń i organizacji społecznych, na nowe metody administrowania i gospodarowania. Wystarczy wreszcie spojrzeć na nowe metody badań naukowych. Jest to charakterystyczny rys naszych czasów i byłoby rzeczą niemożliwą, żeby ten ogólny prąd nie znalazł odbicia na terenie przestępczości.

Kiedy ustawodawca polski w dniu 4 marca 1953 r. wprowadził do prawa karnego nowe pojęcie: „zorganizowana grupa przestępcza” — była to, po prostu, prawidłowa reakcja na pojawienie się nowej postaci przestępczości. Jest bowiem rzeczą jasną, że skoro pojawia się jakaś nowa forma popełniania czynów przestępnych, to prędzej czy później prawo karne albo w drodze ustawodawczej, albo w drodze orzecznictwa zareaguje na ten fakt.

2. Reakcja była najzupełniej prawidłowa. Spośród ogromnej masy rozmaitych form przestępczości przeciwko mieniu społecznemu ustawodawca wyodrębnił działanie w „zorganizowanej grupie przestępczej” jako szczególnie niebezpieczne i potraktował je jako postać kwalifikowaną, przewidując dla tego rodzaju przestępstw karę znacznie surowszą w porównaniu ze zwykłym zagarnięciem mienia społecznego.

Zaraz też rozpoczęła się druga faza bytu prawnego „zorganizowanej grupy przestępczej.” Pojęcie było nowe, nie znane dotychczas prawu karnemu. Jak dopasować to pojęcie do systemu dawnej aparatury pojęciowej prawa karnego, do znanych form kolektywnego spełniania przestępstwa? W tym zakresie decydujący głos należał oczywiście do judykatury i literatury.

W marcu 1963 roku minęło dziesięć lat od pojawienia się dekretu z dnia 4 marca 1953 r. Jak zatem wygląda bilans judykatury za ten okres w sprawie omawianego pojęcia?

„Ostatnie słowo” judykatury stanowią Wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej w zakresie prawidłowego stosowania przepisów ustawy z dnia 18 czerwca 1959 r. o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciw własności społecznej (OSN 1962 r., zeszyt III, poz. 37). To „ostatnie słowo” jest tak krótkie i lapidarne, że można je tutaj przytoczyć *in extenso*:

„Czyn jest popełniony w zorganizowanej grupie przestępczej (art. 2 § 2 lit. a) ustawy z dnia 18 czerwca 1959), jeżeli był wynikiem zmywy co najmniej trzech sprawców i jeżeli w zespole uczestników zmywy istniał element organizacji polegający na ustaleniu podziału ról i zapewnieniu koordynacji działania uczestników przy popełnieniu przestępstwa. Chodzi w szczególności o takie zorganizowane działanie, które umożliwia lub ułatwia popełnienie przestępstwa albo utrudnia jego wykrycie. Nie jest konieczne, aby wszyscy uczestnicy znali się i umawiali wspólnie; wystarczy, aby każdy z nich zdawał sobie sprawę, że działa w zorganizowanej grupie przestępczej.”

To wszystko. W cytowanym sformułowaniu streszcza się właściwie cały dorobek dotychczasowego orzecznictwa w tym zakresie. Właściwie rozbieżności w orzecznictwie przed powzięciem przez Sąd Najwyższy cytowanej uchwały sprowadzały się jedynie do kwestii, ilu co najmniej członków powinna liczyć zorganizowana grupa przestępcza: dwóch czy trzech? Zwyciężyła zasada *tres faciunt collegium*, dość paradoksalna zaś teza (nawet z punktu widzenia poczucia językowego) o zorganizowanej grupie składającej się z... dwóch osób nie znalazła szerszego zastosowania ani w praktyce sądowej, ani też w literaturze i orzecznictwie Sądu Najwyższego.

Mamy więc do czynienia z definicją grupy przestępczej. Jest ona dość szczególna. Jej związek z potrzebami praktyki daje się zauważyć na pierwszy rzut oka. Odpowiada ona na pytanie: kiedy, w jakich warunkach współdziałanie szeregu osób, którego treścią jest zagarnięcie mienia społecznego, może być potraktowane jako działanie w zorganizowanej grupie przestępczej i na skutek tego odpowiednio surowiej ocenione. Metoda, jaką posługuje się cytowana uchwała Sądu Najwyższego, jest opisowa. Zajmuje się ona zespołem pewnych cech zewnętrznych, jakie powinny istnieć, aby określony stan faktyczny mógł być potraktowany jako zabór mienia w zorganizowanej grupie przestępczej.

Definicja ta ma zalety i wady, zazwyczaj towarzyszące rozwiązaniom praktycznym. Dla sędziego orzekającego w sprawie karnej jest ona niewątpliwie bardzo „poręczna”. Stanowi jakby szkielet czy schemat, który wystarczy odpowiednio wypełnić konkretnymi okolicznościami faktycznymi, aby uzyskać prostą i przejrzystą konstrukcję.

Ale prócz zalet są i liczne wady. Opis zewnętrznych cech jakiegoś zjawiska jest zawsze rzeczą najprostszą. Prędzej jednak czy później powstaje potrzeba wyjścia poza taki opis. Sąd Najwyższy przytacza określenia, które z kolei wymagają bliższego sprecyzowania. Przecież każde niemal zdanie cytowanej uchwały Sądu Najwyższego wprowadza pojęcia, które nie są bynajmniej jednoznaczne. Uchwała jak widać, składa się z trzech zdań, z których jedno — jako egzemplifikacyjne — nie należy do definicji. Pierwsze zdanie wspomnianej definicji zawiera przynajmniej dwa pojęcia, które nie są jednoznaczne i wymagają dalszych precyzji. Są to pojęcia „zmony” i „elementu organizacji”. Trzecie zdanie definicji — też w zasadzie wyjaśniające — pozostaje w dość szczególnej pozycji do pierwszego. W pierwszym zdaniu bowiem Sąd Najwyższy wymaga istnienia „zmony”, w trzecim zaś zdaniu warunek ten ulega jak gdyby ograniczeniu: wystarczy, jeśli sprawca zdaje sobie tylko sprawę z tego, że działa w zorganizowanej grupie przestępczej.

Nie to jest jednak głównym brakiem wspomnianego zdefiniowania. Ostatecznie można by w drodze dalszej pracy interpretacyjnej ustalić treść pojęcia „zmony”, „elementu organizacji”, jak również wyjaśnić nieco kontrowersyjny stosunek zdania pierwszego do zdania trzeciego cytowanej definicji. Natomiast zasadniczym brakiem jest z jednej strony brak lokalizacji instytucji „zorganizowanej grupy przestępczej” w zespole dotychczasowych pojęć odnoszących się do kolektywnej formy popełniania przestępstw (związek przestępczy, banda, spisek), a z drugiej strony — i na tym będziemy się chcieli w dalszym ciągu zatrzymać — brak określenia tego, co stanowi istotę zorganizowanej grupy przestępczej.

3. Poszukując odpowiedzi na powyższe pytanie, musimy się cofnąć do roku 1960. W numerze „Państwa i Prawa” za miesiąc sierpień—wrzesień 1960 r. (nr 8—9, str. 465 i nast.) ukazało się orzeczenie Sądu Najwyższego (wyrok z dnia 12 sierpnia 1959 r. III K 520/59), zaopatrzone dwiema glosami, dr Pawła Zakrzewskiego oraz sędziego S.N. Aleksandra Kafarskiego.

Teza prawna cytowanego wyroku brzmi, jak następuje:

„Do przyjęcia w sposób prawidłowy kwalifikacji prawnej z art. 1 § 3 pkt b) dekretu z 4.III.1953 r. (Dz. U. Nr 17, poz. 68) — obecnie art. 2 § 2 pkt a) ustawy z dnia 18.VI.1959 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 228) — nie wystarcza, po opisanu przebiegu czynności składających się na przestępstwo, stwierdzić, że »oskarżeni działali w zorganizowanej grupie przestępczej«. Oparcie kwalifikacji prawnej na wspomnianych przepisach wymaga wskazania, na czym polega więź organizacyjna między oskarżonymi, ustalenia w szczególności, z czyjej inicjatywy grupa przestępcza powstała,

z ilu składała się osób, jak wyglądało zróżnicowanie poszczególnych funkcji pomiędzy jej członkami, słowem — rozważenia tych wszystkich okoliczności, które mogą nadać zwykłemu współsprawstwu znamiona grupy przestępczej w rozumieniu ustawy karnej.”

Orzeczenie to wnosi element próby lokalizacji grupy przestępczej w tradycyjnej nomenklaturze prawa karnego. Ten element próby znajdujemy w ostatnim członie orzeczenia „(...) słowem — rozważenie tych wszystkich okoliczności, które mogą nadać zwykłemu współsprawstwu znamiona grupy przestępczej w rozumieniu ustawy karnej.”

Jest to zatem pewne przeciwstawienie zorganizowanej grupy przestępczej „zwykłemu współsprawstwu”; z całości kształtu orzeczenia wynika, jakie cechy powinno mieć „zwykłe współsprawstwo”, ażeby mogło się przekształcić w grupę przestępczą.

Najciekawszy jednak materiał znajduje się w glosach dra Zakrzewskiego i sędziego Kafarskiego. Tutaj bardzo wyraźnie zarysowały się dwie koncepcje odnoszące się do istoty zorganizowanej grupy przestępczej.

4. Co właściwie stanowi element kwalifikujący w razie działania w zorganizowanej grupie przestępczej?

Na to pytanie padają dwie odpowiedzi, najzupełniej zasadniczo różne. Koncepcja Zakrzewskiego dałaby się określić jako „socjologiczna”. Punktem wyjścia jest tutaj istnienie realnej grupy społecznej, z realnymi powiązaniem psychologicznymi i socjologicznymi. Ta grupa ludzi popełnia przestępstwo i w tym momencie przestaje być grupą prawnie obojętną: staje się ona grupą przestępną w rozumieniu ustawy karnej.

Spróbujemy rozwinąć tę koncepcję. Wspomnieliśmy już, że jej punktem wyjścia jest realne zjawisko socjologiczne i psychologiczne, jakie stanowi grupa ludzi tworząca pewną całość, pewien mikroorganizm. Cechować ją będzie, jak pisze Zakrzewski, „nacisk grupy jako całości na poszczególnych jej członków, demoralizowanie młodszych członków grupy przez starszych, nieraz wielokrotnych recydywistów, siła atrakcyjna grupy i jej niezależne od działalności przestępczej funkcje, które często spełnia wobec swoich członków.” W grupie takiej stwierdza się u poszczególnych członków „subiektywnie mniejsze poczucie odpowiedzialności, a za to większe poczucie siły i mocy” oraz cały łańcuch innych, podobnych reakcji psychologicznych. I właśnie taka grupa dokonuje zagarnięcia mienia społecznego, przeistaczając się w tym momencie w grupę przestępczą w rozumieniu ustawy o odpowiedzialności za przestępstwa przeciwko własności społecznej.

Do przyjęcia zatem kwalifikacji prawnej z art. 2 § 2 lit. a) ustawy z 18 czerwca 1959 r. (Dz. U. Nr 36, poz. 228) byłoby konieczne poczynienie ustaleń w dwóch kierunkach: po pierwsze — co do ustalenia faktu socjologicznego istnienia grupy, a po drugie — co do faktu kryminalnego, że ludzie ci, pozostając w pewnym powiązaniu ze sobą, popełnili przestępstwo zagarnięcia mienia społecznego.

Sędzia Kafarski reprezentuje całkiem odmienną koncepcję. Odrzuca on niejako pierwszy człon: całą problematykę socjologiczno-psychologiczną, całą problematykę istnienia grupy jako faktu społecznego ze wszystkimi uwarunkowaniami i konsekwencjami. Wszystko to wydaje mu się rzeczą nieistotną, przynajmniej z punktu widzenia ustawy karnej.

Decydująca w omawianej kwestii jest dla Kafarskiego nie „socjologia” czy „psychologia”, lecz „technika działania”. Tutaj pozwolimy sobie na dłuższy cytat, który, zdaniem naszym, doskonale odzwierciedla myśl sędziego Kafarskiego:

„Pierwszym zagadnieniem (...) jest kwestia, czym różni się działanie w zorganizowanej grupie przestępczej od zwykłego współsprawstwa. Przy tym ostatnim każdy ze sprawców popełnia przestępstwo we własnym zakresie i współdziała innych osób nie stanowi koniecznego elementu przy dokonywaniu przestępstwa. Na przykład do odstawionego na bocznicę kolejowej wagonu przybywa złodziej i otwiera go. W tym czasie kolejno nadchodzą inni złodzieje, którzy przeszukiwali tory kolejowe, aby znaleźć odpowiedni obiekt do kradzieży. Ci ostatni również dokonują kradzieży z wagonu (...). Przy popełnieniu tego przestępstwa każdy ze sprawców działał na własną rękę. Popełnione przez nich przestępstwa nie były wynikiem wspólnej, uzgodnionej akcji, przeprowadzonej na skutek zмовы sprawców (...). Zakładamy, że po otwarciu wagonu i rozpoczęciu kradzieży przez pierwszego sprawcę nadchodzą dalsi. Padają uwagi, że zabranie przez każdego z nich pewnej ilości towarów znajdujących się w wagonie da im niewielką korzyść, albowiem nie będą w stanie zbyt wiele zabrać, i że byłoby dobrze mieć jakiś środek transportu, a nadto że w każdej chwili może nadejść strażnik dokonujący obchodu torów. Jeden z przybyłych oświadcza, że zna kierowcę, który mógłby podjąć się przewiezienia skradzionego towaru, otrzymując pewną jego część. Postanawiają wreszcie, że jeden ze sprawców odszuka na torach strażnika i odwróci jego uwagę, drugi sprowadzi samochód ze znajomym szoferem, inni zaś będą w tym czasie przenosić towary i ukrywać w miejscu, z którego można je załadować na samochód.”

W tym ostatnim wypadku „zwykłe współsprawstwo”, przy którym każdy sprawca działa na swój rachunek, przekształca się w działanie „zorganizowanej grupy przestępczej”, przy czym „zmowa” czy przestępne porozumienie następuje już w toku akcji przestępnej.

Według koncepcji Zakrzewskiego zatem, pierwszym i zasadniczym pytaniem, które musimy postawić, jest pytanie: jakiego rodzaju więź łączyła sprawców, jakie stosunki powstały między nimi? Natomiast według koncepcji Kafarskiego decydująca jest kwestia: jak działali sprawcy? Istotę więc zorganizowanej grupy przestępczej Zakrzewski upatruje we wzajemnych stosunkach łączących sprawców, natomiast Kafarski widzi tę istotę w sposobie działania sprawców.

Koncepcja Zakrzewskiego prowadzi do zacieśnienia pojęcia zorganizowanej grupy przestępczej. W wielu bowiem wypadkach, w których według koncepcji Kafarskiego będziemy mieli do czynienia z zorganizowaną grupą przestępczą i można będzie wtedy zastosować ostrzejszy przepis prawa dotyczący działania w zorganizowanej grupie przestępczej, według koncepcji Zakrzewskiego będziemy mieli do czynienia tylko ze zwykłym współsprawstwem, gdyż grupie przestępców dopuszczających się wspólnie zaboru mienia społecznego brak będzie tych elementów więzi socjologicznej i psychologicznej, które by grupę przestępców działających wspólnie przeobraziły w zorganizowaną grupę przestępczą.

5. Której z tych dwóch koncepcji powinno się przyznać rację? Wydaje się, że, praktycznie rzecz biorąc, realizowana jest u nas koncepcja Kafarskiego. Można rzec, że koncepcja Kafarskiego stanowi jak by uogólnienie judykatury w tym zakresie i jednocześnie jest czynnikiem determinującym praktykę.

Argument, że jakaś koncepcja znalazła swój wyraz w praktyce lub jest tej praktyki odbiciem, nie jest — rzecz oczywista — argumentem decydującym. Bywa przecie i tak, że zła praktyka inspirowała złą koncepcję lub zła koncepcja inspirowała złą praktykę.

Niewiele daje również inne kryterium oceny słuszności, mianowicie tekst ustawy. Zarówno koncepcja Zakrzewskiego, jak i koncepcja Kafarskiego dadzą się niewątpliwie zmieścić w ramach tekstu ustawowego. Jest rzeczą znamioną, że ani Zakrzewski, ani Kafarski (który z Zakrzewskim polemizuje) nie wywodzą swych koncepcji z wykładni ustawy; zwłaszcza jest rzeczą znamioną, że Kafarski, zwalczając pogląd Zakrzewskiego, nie stara się nawet dowieść, iż koncepcja, z którą polemizuje, jest w jakiś sposób sprzeczna z ustawą. Ten brak powoływania się na ustawę świadczy naszym zdaniem właśnie o tym, o czym już wyżej pisaliśmy, mianowicie o tym, że w ramach tekstu ustawy obie koncepcje mogą najzupełniej swobodnie koegzystować ze sobą.

Szukając tedy odpowiedzi na pytanie: kto tu ma rację — trzeba sięgnąć do dziedziny celowości. Trzeba więc sobie postawić pytanie: jaka jest geneza powstania przepisu zastrzegającego odpowiedzialność karną za zagarnięcie mienia społecznego wtedy, kiedy sprawca działa w ramach zorganizowanej grupy przestępczej?

Kwestię tę próbowaliśmy już omówić na wstępie. Powtórzmy więc tutaj krótko: u podstaw tego zjawiska tkwi tak szeroko dziś omawiane zjawisko klik, koterii, które rozpleniły się dość bujnie w naszym życiu społecznym. Te kliki i koterie nie są przypadkowym zbiorowiskiem przestępców, którzy wspólnie dopuszczają się przestępstw. Są to mikroorganizmy społeczne szczególnie niebezpieczne, mikroorganizmy nasycone określoną treścią socjologiczną i psychologiczną. Te mikroorganizmy bardzo często funkcjonują, nie przekraczając granic ustawy o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej, choć nierzadko zdarza się im popełnić przestępstwa inne, zwłaszcza te, które pozostają w ramach art. 286 k.k. (szykanowanie niewygodnych osób, kumoterstwo, system wzajemnej protekcji, eksploatawanie rozmaitych półlegalnych źródeł dochodu itd.). Jeżeli działalność tych klik nie zmierza do zagarnięcia mienia społecznego, to z punktu widzenia ustawy o odpowiedzialności karnej za przestępstwa przeciwko własności społecznej są one obojętne. Gdy jednak działalność kliki zacznie obejmować także przestępstwa przeciwko własności społecznej, wtedy staje się ona „grupą zorganizowaną” w rozumieniu ustawy.

Jeżeli przyjąć powyższe rozumowanie za słuszne i prawidłowe, to należałoby się opowiedzieć za koncepcją Zakrzewskiego. Gdybyśmy natomiast przyjęli koncepcję Kafarskiego, to musielibyśmy uznać, że założeniem ustawodawcy nie była walka z przestępczymi klikami w znaczeniu wyżej wskazanym, lecz raczej zastrzeżenie karalności przestępstw przeciwko własności społecznej w tych wszystkich wypadkach, kiedy przestępstwa te są popełniane przez kilka osób, które w ten czy inny sposób współdziałają ze sobą.

Wydaje się, że trzeba by się opowiedzieć za koncepcją pierwszą. Należy się za nią opowiedzieć przede wszystkim dlatego, że istnieje jakościowa różnica między działalnością zorganizowanej grupy przestępczej, która jest jednocześnie „kliką”, „koterią”, „gangiem”, krótko mówiąc — mikroorganizmem o pewnym zarysowanym już profilu socjologicznym i psychologicznym, a działalnością przypadkowo zebranych przestępców, którzy ze sobą współdziałają w pewnym stopniu, ale poza doraźnym wypadkiem nic ich ze sobą nie łączy. Koncepcja Kafarskiego jak by zapoznawała tę różnicę, a zapoznawanie jej jest podwójnie niesłuszne. Jest przede wszystkim niesłuszne dlatego, że stawiając znak równania między jedną a drugą formą działalności społecznie niebezpiecznej, prowadzi niejako do roztopienia zjawisk o wysokim społecznym niebezpieczeństwie w morzu innych, nieporównanie mniej niebezpiecznych zdarzeń. Jest niesłuszne po wtóre dlatego, że ocena

sprawcy — z podmiotowego punktu widzenia — powinna się przedstawiać zupełnie inaczej, gdy jest on członkiem owego mikroorganizmu społecznego spełniającego funkcję przestępną przeciwko własności społecznej, a inaczej, gdy najzupełniej przypadkowo i doraźnie porozumiał się on z innymi osobami i wspólnie dokonał przestępstwa przeciwko własności społecznej. Trudno w tym miejscu przeprowadzać szczegółową analizę tego zagadnienia. Jedynie przykładowo można zwrócić uwagę na fakt, że problem resocjalizacji (a więc, praktycznie, problem wymiaru kary) musi zupełnie inaczej wyglądać w pierwszym, a inaczej w drugim wypadku. W pierwszym wypadku mamy do czynienia z jednostką, która już uległa antyspołecznemu klimatowi zorganizowanej grupy przestępczej, tego mikroorganizmu społecznego, zdecydowanie przeciwstawiającego się społeczeństwu. W drugim wypadku mamy do czynienia z człowiekiem, który wprawdzie współdziałał z innymi osobami w celu popełnienia przestępstwa (a, być może, bez tego współdziałania w ogóle nie doszłoby do przestępstwa), ale to współdziałanie ograniczyło się niejako tylko do czynności wykonawczej, nie sięgnęło do psychiki i instynktu społecznego danego przestępcy.

6. Oczywiście problem pojęcia zorganizowanej grupy przestępczej nie sprowadza się do wyboru między koncepcją Zakrzewskiego a koncepcją Kafarskiego. Obydwie koncepcje dotyczą raczej kierunku badań i kierunku interpretacji pojęcia „zorganizowanej grupy przestępczej”. Przyjęcie bowiem np. koncepcji Zakrzewskiego zmusza do postawienia szeregu dalszych problemów. Pojęcie „klikki”, „gangu” czy „koterii” jest terminem potocznym. Musi ono być nasycone odpowiednią treścią. Także pojęcie „więź socjologiczna”, „więź psychologiczna” są dostatecznie ogólne i nie sprecyzowane; należało by je także wypełnić określoną, uchwytą treścią faktyczną. Koncepcja zaś Kafarskiego wymaga mniej zabiegów. Jest ona znacznie prostsza, łatwiejsza „w użyciu”, niemniej jednak pojęcia takie, jak „pewien stopień organizacji”, „zmowa” itp., wymagają także analizy teoretycznej.

- W ciągu ubiegłych dziesięciu lat praktyka stosowała „koncepcję Kafarskiego”. Czy jednak wspomniany przepis prawny, który mówi o zorganizowanej grupie przestępczej, stał się rzeczywiście narzędziem walki przeciwko „klikom”, stanowiącym zmcę naszego życia społecznego? Czy spełniły się nadzieje związane z perspektywą wyodrębnienia spośród masy innych stanów faktycznych tych szczególnie groźnych zamachów na mienie społeczne, które wiążą się z istnieniem mikroorganizmów społecznych o zabarwieniu przestępczym? Wydaje się, że na te pytania trzeba odpowiedzieć negatywnie. I dlatego dziś, gdy kończy się pierwsze dziesięciolecie działania przepisów prawnych poświęconych ochronie własności społecznej przed jej zaborem, trzeba się zastanowić nad dalszym postępowaniem w omawianej sprawie.